

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartał	miesięcznie
we Lwowie	3 zlr. 75 ct.	1 zlr. 30 ct.
w państwie austriackim	4 " 80 "	1 " 60 "
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sz.
Rzeszy niemieckiej	5 " "	1 " 20 "
Szwecji i Danii	6 " "	2 " "
Francji	20 frank.	7 frank.
Anglii i Belgii	17 " "	6 " "
Włoch i Szwajcarii	23 " "	8 " "
Turcji i ka. Naddun.	17 frank.	6 " "

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłate przyjmują:

Biurowi Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wałowej pod l. 255 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.
OGŁOSZENIA (insary) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości. Wiersz drukowany 1 centem, oprócz opłaty stałej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłate ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie Biuro p. M. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.
LISTY wszelkie winny być przesyłane franco. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Od wydawnictwa.

Upraszamy o wczesne nadesłanie przedpłaty dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Gazety, jakoteż dla dokładnego zastosowania nakładu.

Prenumerata na *Gazetę Narodową* wynosi **w miejscu**

kwartałnie **3 zlr. 75 cent.**
miesięcznie **1 " 30 "**

Z przesyłką pocztową kwartałnie **4 zlr. 80 cent.**

Prenumerata **miejscowa miesięczna** przyjmuje się **tylko od 1. lub 16.** każdego miesiąca.

Razem z przedpłatą na *Gazetę Narodową* można przesyłać i przedpłate na *DZIENNIK LITERACKI*, wynoszącą **2 zlr. 70 cent.** na kwartał.

Kompletnych egzemplarzy *Dziennika Literackiego* od 1. stycznia b. r. można jeszcze dostać; również są do nabycia *Roczniki Dziennika Literackiego* z lat ostatnich, oprawne, po **6 zlr. w. a.** w miejscu.

Napoleon milczący.

Gdy cesarz Napoleon przemówił od tronu do ciała prawodawczego i własnoręczne listy równocześnie rozesał do monarchów, proponując zebranie kongresu, któryby wszystkie sprawy europejskie załatwił, powstał ruch wielki w Europie. Przemówienie jego tłumaczono, iż stawia Europie alternatywę: kongres albo wojna. Nic nie pomogły późniejsze wyjaśnienia: dyplomacja trwając przy pierwszym przekonaniu, zaczęła się porozumiewać, jakby sparaliżować jego zamiary. Gdyby Anglia była pewną, że z kongresu wypłynie pokój europejski, to byłaby bez wahania przyjęła projekt kongresu. Lecz gdy ministerstwo było przekonania, że kongres będzie najniezawodniejszym wstępem do wojny, że ją nawet prędzej wywoła, niżby z naturalnego biegu wypadków wybuchnąć mogła, więc projekt sam odrzuciono, a przeciw drugiej alternatywie, wojnie, rozpoczęto natychmiast swe kontrminy.

Cztery mocarstwa pierwszorzędne: Anglia, Austria, Moskwa i Prusy, zbliżyły się do siebie i utworzyły koalicję anty-kongresową, jak to przyznał sam lord Palmerston w parlamencie angielskim. Dodał on był wprawdzie, że nie była to wcale koalicja przeciw Francji. I my wierzymy, iż nie była to koalicja przeciw Francji, ale rozumie się, przeciw Francji, spokojnie siedzącej. Lecz gdyby była Francja po nieudaniu się kongresu ogólnego, zwołała była kongres szczuplejszy, z mocarstw drugiego rzędu złożony, i w przymierzu z niemi usiłowała była ziszczyć drugą alternatywę mowy od tronu, załatwienie spraw europejskich za pomocą wojny: koalicja anty-kongresowa byłaby w rozwinięciu swem zmuszoną była do przejścia w przymierze zaczepno-odporne. Tak rozumieć wypada oświadczenia księcia Górczakowa, iż Moskwa w daleko ważniejszej jak duńska sprawie jest w zgodzie z Anglią, więc Anglia i w podrzędnej nie powinna się odsuwać.

Świadomość tego stanu stosunków europejskich była silną podstawą dla sprzymierzonych w rozpoczęciu akcji wojennej przeciw Danii. Sprzymierzeni mogli być pewni, że Anglia od koalicji anty-kongresowej nie odstąpi, że daleko silniejsza jest jej obawa przed przewagą Francji, niż obawa, aby Dania, przymuszona do ustępstw przez sprzymierzonych, upokorzona, nie utraciła swej dotychczasowej siły. I wcale w tych rachubach się nie pomylili. Anglia teraz zgadza się już na oderwanie Szlezewiku i Holsztynu i połączenia ich jedynie koroną z duńskim tro-

nem. Zgodziłaby się i na oderwanie zupełne Holsztynu i części Szlezewiku, gdyby tylko tym sposobem uratować można koalicję anty-kongresową a raczej antinapoleońską.

Ztąd to pochodzą owe tak usilne i niezmordowane zabiegi Anglii aby spór duńsko-niemiecki załatwić na konferencji, choćby ze szkodą Danii, i móż wrócić do dawnej zgody z Austrią, Prusami i Moskwą.

A wobec tych wszystkich zajęć wojennych i dyplomatycznych, cesarz Napoleon zachowuje najjaśniejsze milczenie. Nie przychyliła się ani na stronę sprzymierzonych, ani na stronę Danii, ani na stronę Rzeszy. Usuwa on się zupełnie z gry duńsko-niemieckiej, nie chcąc wystąpieniem swem wpłynąć na odnowienie dawniejszej koalicji. Wychodzi on z zasady, iż gdzie się spółnicy spierają, tam wnieście się obcego może wywołać ich zbliżenie się i zwrócić ich przeciw temu, który się wdał pomiędzy nich. Z Paryża raz po raz słyszymy, że Francję spór duńsko-niemiecki nie obchodzi, że Francja daje się rozwijać wypadkom i wyczekuje. Znaczący to tyle, iż rząd napoleoński spodziewa się, iż walka duńska przy neutralności Francji, doprowadzi do zupełnego rozstrojenia koalicji anty-kongresowej, że zniewoli jedną z dwu stron do związania się z Francją, aby móż swego dopiąć celu. Anglia się spodziewa, iż w dalszym rozwoju walki duńskiej, lub przy stoliku konferencyjnym, Austria usunie się od Prus i tym sposobem sprawa pokojowo w końcu się załatwi. Francja zaś liczy, że gdy walka szersze przybierze rozmiary, a sprzymierzeni wezmą warownie Dypplu i Fryderycji, to i żądania ich będą dalej sięgać, tak, że Dania stanie nad przepaścią, i rozpadac się zacznie, a wtedy dzisiejsze ministerstwo angielskie padnie, nowe zaś ministerstwo w przymierzu z Francją będzie szukało sposobu ocalenia Danii.

W ten sposób jedynie wythumaczyć sobie można konwulsyjne prawie rzucania się obecnego gabinetu angielskiego, aby przywieść konferencje do skutku i przywrócić dawniejsze porozumienie z sprzymierzonymi i z stojącą w głębi za niemi Moskwą; w ten jedynie sposób zrozumiałem się staje milczenie czy neutralność Francji wobec tych wszystkich zabiegów. Tylko w chwilach, gdy usiłowania Anglii zdają się osiągać cel zamierzony, rzuca gabinet paryżki noty w świat dyplomatyczny, aby popuszc przygotowywając się zgodę. Że jednak i pomimo tej obojętności francuzkiego rządu, skrycie agituje on w Turcji, w księstwach Naddunajskich, w Włoszech, i w Danii, i w Szwecji i w Niemczech, aby załatwienie pokojowe udaremnić — tego tylko domyślać się można z wynurzeń dzienników półurzędowych. Na jeden z tych faktów zwróciła uwagę ostatnia nota austriacka, podana przez dziennik *l'Europe*, w której wyraźnie rząd austriacki ubolewa, iż niektóre mocarstwa podmawiają Danię do dalszego oporu.

Stronictwo postępowe w Anglii, Francji i we Włoszech podejrzewa wprawdzie Napoleona, że dla tego przybrał neutralne, milczące, wyczekujące stanowisko, aby sobie przygotować możność przechylenia się na tę stronę, która mu większe korzyści nastreczy, że w razie ustąpienia mu nadreńskich prowincji, wszedłby w przymierze czy to z Anglią z jednej, czy z sprzymierzonymi z drugiej strony. Wobec stron spierających się puszczac on ma swe przymierze na licytację, kto da więcej. Ale o tem dziś wnosić z pewnością nie nie można. Są to bowiem tylko domysły same, ale nie wnioski, na pewnych danych oparte.

Przegląd polityczny.

Austria. Wczorajsze dzienniki wiedeńskie prawie wszystkie rozbiegają ze zwykłą sobie bystrością rezultat ostatnich wyborów paryżkich, i jednomyślnie przeczuwają niebezpieczeństwo dla Napoleona, zapytując w końcu, czy też Napoleon potrafi wydobyć się z tych trudności? Na pytanie to żaden nie daje odpowiedzi.

Prusy. Flota pruska, która nie może usnąć na świeżo zdobytych wawrzynach, szarpie się do boju z Duńczykami. D. 17. bm. wieczorem pruska korweta „Vineta” pod wieczór miała spotkanie z dwoma fregatami duńskimi, zdała dawszy dwie salwy, schroniła się co prędzej do przystani w Swinemünde. — Dnia 20. bież. m. parowiec pruski „Die Grille” wypłynął ze Swinemünde do Szczecina, aby tam wziąć na pokład księcia Alberta, który jest admirałem floty pruskiej, i teraz myśli dosłużyć się na okręcie „ostrogów.” jak czytamy w pewnym dzienniku berlińskim. Cała flota pruska gromadzi się koło wyspy Rugii, pod dowództwem tegoż admirała, by uderzyć na Duńczyków.

Francja. Dnia 20. b. m. skończył się szereg prelekcji, odbywanych w sali Barthelemy w Paryżu na korzyść Polski. P. Odillon Barrot przemawiał ostatni. Publiczność garmęła się jak nigdy. Więcej niż 2000 osób nie otrzymało biletów, chociaż sala mieści do 5000 osób.

Na jednej z ostatnich prelekcji pewien mowa znalazł sposobność przypominąć także imiona Robespiera i Marata. Vicomte de la Gueronniere, właściciel dziennika *la France*, uznał za dobre skarcić tę wolność na posiedzeniu senackim, gdzie właśnie rozprawiano nad zepsuciem moralnym i dziełem Renana. *la France* z d. 20. bm. donosi, iż w skutek tego i minister oświecenia p. Duruy zwrócił uwagę rzeczonoj mowy na niestosowność mieszania powyższych nazwisk do odczytów, przeznaczonych dla szerszej publiczności. Imiona te należą do dziejów, i one to wydały na nie swój wyrok potępienia. nie godzi się więc wygrzebywać ich na jaw, choćby nawet dla potępienia. Jeżeli prawda, że zaany p. Duruy widział się zmuszonym do takiego upomnienia, to okoliczność ta świadczy tylko, z jaką troskliwością rząd francuzki usuwa wszelkie, choćby najdrobniejsze powody agitacji, gdyż ta sama przez się jest wielką i za lada podmuchem może się stać niebezpieczną.

Włochy. Ojciec święty jest ciągle słaby — jak donoszą z Rzymu dziennikowi *Patrie*. Nadworni lekarze papieżcy, profesorowie Viale i Constantini, wezwali z miasta Fano despatcha telegraficzną słynnego lekarza Malagodi, który miał przybyć do Rzymu d. 16. b. m. Dowodzi to że stan zdrowia Ojca świętego budzi obawę. W ceremoniach wielkiego tygodnia i świąt wielkanocnych zastąpi papieża kardynał Mattei.

Słabość papieża dała powód do rozszerzenia w Rzymie fałszywych pogłosek o wyborze dłań następcy. Wskazywano nawet już na kardynałów Corsi i de Angelis, że jeden z nich ma być przyszłym papieżem. Za rzecz pewną jednak podaje korespondent od *Patrie*, że Pius IX. w celu zapobieżenia trudnościom, jakie mogłyby powstać przy obiorze nowej głowy kościoła, porozumiał się już z członkami świętego kolegium, i przedstawił pisemnie kardynałom Patrizi, Barnabo i Caterini jako najgodniejszych piastowania po nim kluczków Piotra św.

Zabójstwa i kradzieże nie ustają w Rzymie i szerzą między ludnością popłoch i niepokój. W okolicy Rzymu miała się znouwu pokazać banda brygantów, a na bagnach pontyjskich skrytobójstwa mają być na porządku dziennym.

Rocznicy urodzin króla włoskiego obchodzono w Rzymie 14. marca trójkoloremami ogniami bengalskimi, które gorzały wieczór na placu Corso i na głównych ulicach miasta.

Szwecja. Znakomita mowa ministra Manderströma przy odjeździe na storting norweską, cechująca politykę gabinetu szwedzkiego w sporze duńsko-niemieckim, opiewa w obszerniejszym wyciągu:

„Dla wszystkich bez wyjątku rządów europejskich — w większych zarówno jak i w mniejszych państwach — kierownictwo ogólnej polityki zewnętrznej stało się ostatnimi czasy zadaniem bardzo trudnym, chociaż kwestja, która stała się najbardziej nagłą w Europie, nie jest wcale nowością. Już od wielu lat rząd królewski zwracał uwagę innych rządów na niebezpieczeństwo, jakie leżały w tej kwestji dla spokoju europejskiego. Propozycje rządu w tym względzie nie znalazły uznania, na jakie zasługiwały. Gabinety mniemały, iż wywieranie wpływu na strony walczące wystarczy do usmierzenia rozburzonych żywiołów, a tymczasem kwestja wzięła górę nad ich rozumowaniami one poznały, iż rzeczy byłyby mogły inny wziąć obrot, gdyby kwestja w stosowną porę większą uwagę i interes ściągająca była na siebie. Stanowisko Jego król. Mości nie było łatwym, gdyż zawsze uczucie stawało w sprzeczności z dojrzałą rozważą.

„Powszechnie wiadomo, jaka serdeczna przyjaźń łączyła naszego króla z jego bratem i przyjacielem, królem Danii, Fryderykiem VII., który zawsze dotrzymywał wiernie danego ludowi swemu przyrzeczenia, i słusnie dla tego cieszył się miłością i zaufaniem swego narodu. Wiadoma jest również szczerza przychylność króla Karola XV. dla Danii.

„W gabinecie Jego król. Mości nie znajdziesz męża, któryby nie żywił najgorętszych sympatyj dla słusznej sprawy Danii a oburzenia przeciw nieprawemu, srogiemu i bezsumiennemu postępowaniu z tym narodem, małym wprawdzie, lecz walczącemu dzielnie za swoją wolność i niezawisłość. Nie tu ani czas ani miejsce po temu, aby zapuszczać się szczegółowo w wszystkie kroki rządów, czynione w sprawie, o której mowa. Sposób zapatrywania się króla J. M., jest jednakowo doświadczeniem jasnym. Gdyby mi zarzucano zbytłą ogólnością, pocieszam się tem, że nie masz dziś prawie żadnego ministra spraw zewnętrznych, któryby nie podlegał tej samej naganie. Nie ganię na nikim żądzy dochodzenia skrytych zamiarów innych państw, tem mniej, jeżeli ona nie pochodzi z próżnej ciekawości, lecz spowodowana żywym interesowaniem się sprawami kraju ojczystego; jednakowoż łatwiej jest zapytać się o co w niestosowną porę, aniżeli odpowiedzieć na to w stosownym czasie. Z tem wszystkim pewen minister spraw zagranicznych odślonił nieco tajemnicę w ogłoszonych niedawno aktach. Szlachetny lord mógł być ogłoszenie to jeszcze uzupełnić. Kiedy ogłosił słowa rządu szwedzkiego z końca zeszłego roku, to mógł był także dodać, że to samo oświadczenie i te same wspomnienia wyszły od Szwecji jeszcze z początkiem września. Gdyby akta hr. Russela sięgały był najnowszych czasów, to byłoby się okazało, że jeszcze w połowie lutego Szwecja napominała gorąco Francję i Anglię, aby wystąpiły energicznie za Danią, że Szwecja wtedy ze swej strony nie uchyla się od wypełnienia zobowiązań, które na niej jako podpisanej na traktacie londyńskim ciąży. Mieliśmy zawsze silne przekonanie, że kwestja duńska nie da się załatwić orężem, że zbrojne jej załatwienie byłoby tylko chwilowym. Jeszcze przed dwoma laty proponował król kontrahentem traktatu londyńskiego konferencje, aby zastanowić się nad najstosowniejszym załatwieniem sprawy duńskiej. Nie było wówczas takiego rozdzielenia, jak obecnie, zagodzenie sporu było łatwiejszem. Nie chciano wtedy słuchać tej propozycji; zrobiono ją i ostatnimi czasy, lecz jaki odniesie skutek, niewiadomo dotąd. Rząd szwedzki pragnie pokoju i życzy sobie gorąco przywrócenia pokoju, lecz w ten sposób, aby sprawa Danii ochronioną została przeciw przemocy, która uciska obecnie szlachetny ten naród. Europa nie może dopuścić aby najświętsze prawa narodu duńskiego depntane były bezkarnie, musimy więc przygotować się na obowiązki, których wypełnienia żądać będą od nas; w takim zaś składzie rzeczy król liczy z ufnością na współdziałanie każdego prawego obywatela ku osiągnięciu wytkniętego celu, a między murami Gotenburga nie masz pewnie nikogo, któryby nie odpowiedział godnie oczekiwaniom króla.”

Moskwa. Artykuł urzędowego *Journal de St. Petersburga*, telegrafowany przed tygodniem i śmiejący się z mary św. przymierza, opiewa:

„Niektóre dzienniki zagraniczne z przesadą wskazują łatwościom publicznej na bliskie odnowienie świętego przymierza. Wywołując to wspomnienie z innych czasów, wyraźnie nie mają one na widoku oświadczenia z września 1815 r., oświadczenia zasad, stawiających pod opieką myśli chrześcijańskiej prawa i wzajemne zobowiązania monarchów i ludów. Pod tą nazwą wskazują one to, co później nazwano lią monarchów przeciwko swobodzie ludów, albo koalicją Europy przeciwko jednemu wielkiemu mocarstwu. Łatwo zrozumieć cel tego anarchizmu; można w nim tylko widzieć knowanie stronictwa, które na swym sztandarze zapisało przewrót w Europie, które działając to w cieniu, to w jasny dzień, nie cofając się przed żadnym środkiem, nawet najbardziej potępianym, zasiało wszędzie nieufność, nienawiść, bunt i wojnę, zawichrzyło społeczeństwo, przerwało rozwój interesów materialnych, i cięży na wszystkich państwach przez wyniszczające uzbrojenia. Opinia doskonała zna znakomite czynne strony stronictwa. Nie jest jej obcem ani to co ono dokonało, ani to co zamysła. Może go sądzić z jego czynów, i nie da się podejść. Jedynym świętym przymierzem teraz możliwym jest przymierze pokoju, postępu i ogólnej pomyślności. Moskwa wszedłszy na drogę, na którą ją powołał głos jej monarchy, potrzebując spokoju dla ukonczenia dzieła reform, nie będzie ostatnią w zajęciu miejsca w tem porozumieniu. Ale to święte przymierze nie grozi nikomu i nie wyłącza nikogo, jak tylko intrzygantów, żyjących w anarchii i będących największymi nieprzyjaciółmi swobody, dobrobytu moralnego i materialnej pomyślności ludów.”

Intrygantami mieni tu *Journal de St. Pet.* zapewne Napoleona i Palmerstona.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 21. marca.

(K) Rezultat wyborów dzisiaj będzie zakończony i ogłoszony wieczór o 8mej godzinie. Już obecnie nikt nie wątpi, że Carnot i Garnier Pa-ges otrzymają większość głosów.

Deputacja meksykańska jutro odjeżdża z Pa-ryża do Wiednia. We czwartek ma ją przyjmować cesarz w Wiedniu, a w wielką nocą nie-dziela arcyksiążę w Miramare. Jeden z deputacji, pułkownik Velasquez de Leon, będzie wtedy mianowany ministrem i kontrasygnować ma rozpo-rządzenia cesarza Meksyku.

Dzisiejszy Paryż niepokojące przyniósł wiado-mości o granicy mołdo-włoskiej. Ma się tam przygotowywać ruch insurekcyjny. Austria zagro-ziła odwołaniem swego reprezentanta, jeżeli książe Kuza nie słłmi knowania i gromadzenia się wy-chodźców.

W sferach urzędowych spodziewają się po Wielkiej nocy upadku ministerstwa angielskiego. W tym celu rząd tutejszy ma przez zaufane oso-by porozumiewać się z naczelnikami stronnictwa torysów i umawiać program polityki, którą Fran-cja i Anglia w przymierzu przeprowadzić miały.

Tutejszy poseł austriacki, ks. Metternich, miał otrzymać z Wiednia polecenie przedstawienia rzą-du francuzkiemu, jak smutne i szkodliwe są nieporozumienia, w skutek których zniewolone są Austria i Włochy zbroić się ciągle. Gdy zaś oba-dwa rządy zaprzeczają, jakoby te zbrojenia miały kroki zaczepne na celu, to byłoby rzeczą najpro-sciejszą, porozumieć się z sobą. Austria gotowa jest dać wyjaśnienia uspokajające. Uważają tutaj ten krok Austrii jako zamiar zbliżenia się do rzą-du włoskiego za pośrednictwem paryżkiego gabi-netu.

Pisma tutejsze półurzędowe donoszą, że ksią-żę Augustenburg otrzymał rozkaz wydalenia się z Holsztynu. Rozkaz ten wyszł od komisarzy Rzeszy. Constitutionnel wątpi jednak, aby użyto siły i przemocy go wydalano, gdyż coś podobne-go wywołałoby zaburzenia w Holsztynie.

Dnia wczorajszego zakończyły się prelekcje w sali Barthélemy, na rzecz rannych Polaków. Gdy przy zakończeniu Ernest Legouvé wspomniał Wiktora Hugo, wzniosła się burza oklasków.

Brody 23. marca.

(A) Przyjezdni, którzy dziś tu przybyli z Du-bna, zapewniają, że d. 13. bm. w niedzielę w sa-mo południe jeden z znaczniejszych tamtejszych urzędników policji moskiewskiej, Holubowski, zo-stał znaleziony we własnym pomieszkaniu z roz-plataną od siekiery głową. Moskale podejrzują o zamach ten obywatela Bobryka, uwięzili go, a ko-misja śledcza kazała mu wychylić 200 paterk. Te-goż samego dnia jednak pięciu oficerów moskie-wskich poświadczyło, że Bobryk w czasie, kiedy prawdopodobnie spełniono zamach, jechał z nimi obiad w zajezdni domu. Pomimo to Bo-bryk pozostaje w więzieniu.

Ziemię polskie.

Z pola walki donosi Chwila: „Dnia 11. bm. Rudowski naszedł w nocy Moskali w Bli-zinie w Opoczyńskim, którzy stawili opór, za-barykadowawszy się w karczmie; wtedy Rudowski zapalił karczmę, a tak w płomieniach jak i w boju miała zginąć dość znaczna liczba Moskali, między którymi trzydziestu kozaków. Reszta żoł-nierzy moskiewskich udała się do Suchedniowa po posiłki, które nadszły dopiero do Bliziny, lecz nie zastały już oddziału polskiego. Oprócz karczmy, spłonęła także część dworu w Blizinie.

„Znacniejsza utarczka, o której obiegiwały pogłoski, a o której także wspominaliśmy, zaszła między oddziałem Bosaka a wojskami moskiew-skimi pod W a c h o c k i e m. Utarczka ta miała być krwawa, jednak dokładnych szczegółów nie ma, ani też można oznaczyć dnia spotkania; za-szło ono temu blisko trzy tygodnie.

O tej drugiej bitwie wspomnieliśmy już da-wniej, że była bardzo krwawa i skończyła się zwy-cięstwem generała Bosaka. Jak opowiadają przy-jezdni z owych stron, miało paść trupem i ran-nych około 400 Polaków a 900 Moskali.

Warszawa. Sługę Boga uważają tylko tam za posługacza rządu lub pewnej faksji, gdzie i samego Boga nie mają za nic innego, jak za ro-dzaj honorowego protektora jakiegoś Towarzystwa n. p. do hodowania merynosów. Tę naukę jednak Dziennik Powszechny z całym wysiłeniem sofistery-jji i dialektyki, które prawdziwie czapkę siarczystą nasadzają aby ją spalić na stosie, a biblię mają za swod zakonów, który każdy przysłał, każdy asesor tłumaczy według humoru — ogłasza w li-scie „pustelnika nadwiślańskiego“ w num. z dnia 21. b. m. Podajemy tutaj niektóre główne ustępy z tego listu, opuszczając wiele miejsc, w których religia nadto jest obrażoną, abysmy mogli je przytaczać; jak bowiem uczucie skromności ma swój wstyd przed pewnemi słowy i wyrażeniami, tak i uczucie religijne. Dość już przytoczyliśmy przed kilku dniami, jak Dziennik Powszechny relikwie święte, wzięzione przez kraj w procesji, po-dejrzuje, iż były fałszywe. Otoż między innymi czytamy w tym liście:

„Usposobienie umysłowe dawniejszego duchow-ienstwa naszego niezaprzeczenie górowało nad wykształceniem teraźniejszej hierarchii.

„Jakoż inne było usposobienie moralne, inna wiara polityczna prałatów i kapłanów dawniejszych wieków. Należała wprawdzie czasami arystokracja ich do prądu narodowej burzliwości, ale tam nie było mowy o socjalizmie, ani o obaleniu i podep-taniu tego co jest i powinno być świętem — by-ła to w swoim rodzaju epidemia feudalizmu, któ-ra pod sztandarem oligarchii, żywna zasadą ele-kejnego tronu i potwornego liberum veto, dłużej

u nas jak gdzieindziej panowała i spustoszenie wywierała.

„Po przejściu jednak chorobliwości w roku 1796, ktokolwiek pamięta czasy księstwa War-szawskiego a nawet i początki późniejszej epoki, przynac musi, że duchowieństwo nasze wcale przyzwoiła a nawet świętą przedstawiało posta-wę. Więcej powiem: kapłani nawet dzisiejsi, z e-dukacji owej jeszcze epoki, bardzo różnią się wie-dzą, sądem i konduitą polityczną od teraźniejszej generacji hierarchicznej.

„Wypada zatem spojrzeć narzeczywistość sy-tuacji, zrozumieć i wskazać źródło złego, radzić o poprawie.

„Czy to wypływa z wielkiej redukcji uposażeń duchowieństwa świeckiego i zakonnego, czy też z osłabienia ducha religijnego, zawsze pewną jest rzeczą, że oprócz małej liczby szlacheckiej ekstrak-cji, największą część tegoż duchowieństwa, a szczególnie zakonników, pochodzi z młodzieży stanu wiejskiego lub z uboższej klasy miejskiej, procederu do życia pod sukienką kapłańską szu-kającej, którzy nie otrzymawszy żadnego wycho-wania domowego, nie przeszedłszy nawet komple-tnego kursu nauk w instytucjach prowincjonalnych, poprzestają na samej ograniczonego zakresu spe-cjalności w seminarjach lub w nowicjatch, a wchodząc z ważną misją do stosunków życia spo-łecznego, żadnej nie przedstawiają rekojmii pod względem warunków zachowawczo towarzyskich.

„W ogóle hierarchii duchowieństwo zakonne głównej wpływ wywiera na masę niższych warstw społeczności naszej, które, jak wiadomo, więcej ma z nimi styczności jak duchowieństwo świec-kie, z powodu zbliżonej łączności wyobrażeń.

„Bez względu na prawo z roku 1817, które nie pozwala aspirantowi wstępu do nowicjatu przed skończeniem 20. roku, a wykonania wotów przed skończeniem 30 lat życia, zwróć baczną u-wagę czytelniku na ulice miasta, a iluż spostrze-żesz uwijających się po nich dzieciaków, w za-konny strój przybranych? Młodzież ta najmniej-szego nie otrzymawszy wykształcenia domowego, naukowego, ani racjonalnego, po wyczeniu się kilkudziesięciu wokabul obcego języka, tudzież me-chanizmu i form praktyk kościelnych, staje się w głównym przedmiocie wiedzy i uczyć taką, jaką ją mieć chcą, pod względem towarzyskim, starsi wiekiem bracia zakonnici, i tak dalej idzie z gene-racji na generację.

„Ze większa część duchowieństwa naszego sil-nym była żywiołem konspiracji, a główną dźwi-gniętą rozwoju insurekcji i wszystkich jej następstw, to zaraz dowiódł.

„Stanowczym faktem konspiracji i manifestacji rewolucyjnej były u nas obrzymie sesje Towarzy-stwa rolniczego — prałaci nasi pontyfikalnie i u-roczyście zagajali i protegowali je.

„Następnych manifestacji ulicznych kapłani byli wodzami, zaślanając się bezbożnie godłem zbawienia.

„Program wielkich manifestacji pogrzebowych był również godłem osób duchownych, a samo wykonanie dowiodło całą siłę burzliwego ich u-sposobienia.

„Chwilowa jurysdykcja ratuszowa roku 1861, tak doskonale nasladująca paryżką niedgys władzę gminną — la commune — najczynniejszymi członkami swymi liczyła dwóch księży — tych samych, co następnie improwizowali i nocie całe przepę-dzali w nieustającym klubie resursowym, do któ-rego nawet głównego naczelnika duchowieństwa polskiego sprowadzili i na krześle prezydjalnem posadzili.

„Aryjki i śpiewki wykonywały się w kościo-łach za zezwoleniem, a często nawet w spółce z osobami duchownymi.

„Niby nabożeństwa, pod rozmaitym firmą za pomysłność ojczyzny, co znaczyło na intencję triumfu rewolucyjnego, codziennie i wszędzie odprawiane, odbywały się pod protekcją i wpły-wem duchowieństwa, które dość znaczne na tej niwie ciągnęło korzyści.

„Po uzupełnieniu dzieła przygotowawczego, przez ciąg kilku miesięcy r. 1863, oprócz miejsc innych, piwnice grobowe modnego i słynnego klasztoru warszawskiego, głównym stały się przy-tykiem, w którym codziennie wieczorami pod przewodnictwem znanych ojcom pobożnym osób zgromadzała się znaczna ilość warstowej, przed-pokojuwej i innej młodzieży i wykonywała przy-sięgę na bunt i rozhoj. Zakonnicy pontyfikalnie ubrani przed ołtarzem, na ten cel wzniesionym, stojący, przyjmował uroczyście straszne i wystę-pne wota.

„Chociaż pierwiastkowa przysięga do wszystkich już bezwarunkowo obowiązywała zbrodni, prze-cież bojaźliwe umysły, przy otrzymywaniu szcze-gółowych misyj, przybiegały jeszcze do majestatu konfesjonau w celu ostatecznego zaspokojenia su-mienia swego. Reprezentanci nieba zatwierdzali bratobójcze wyroki, bezwzględnie wykonywanie ich nakazywali i naprzód, na mający się popełnić występki, absolucji udzielali.

„Akt pokuty zamienił się na dyskusje polity-czne, zniszczenia, pożogi i śmierć na celu mające (pierwszy raz spotykamy się z takim twierdze-niem; p. r.), a ambony przybrały barwę jakobiń-skich katedr.

„Był taki nawet kapłan, który nie wahał się wyrzec z ambony, że gdyby go nie wstrzymywała sukienka duchowna, sam rozlewałby krew zdrow-cow ojczyzny na prawo i na lewo. Inny znoumowca rzucił kłutwę do dziesiątego pokolenia na każdego Polaka co do buntu nie przysięgę.

„Iluż to naszych kapłanów rewolwerami, pała-szem uzbrojonych, na czele lub w szeregach po-wstańców walczyło, niewyłączając nawet ohy-dnych hucwot wieszających, (które tylko w zmy-słeniu istniały; p. r.)

„Duchowieństwo nasze w ostatnich czasach nie-tylko z tej zstęso drogi, jaką mu godność stanu wskazuje i zaleca, ale i z tej jeszcze, która ist-nienie jego hierarchiczne w społecznem stowarzy-szeniu usprawiedliwia i uswięca.

„Czegoż żąda, czego szuka nasz kapłan pod tym ostatnim względem? Czy ojczyzny, czy naro-

dowości, czy politycznej niezawisłości? To wszy-stko naród nasz posiada — tak jest, r z e c z y w i ś c i e posiada z łaski wszechmocnego Boga i z wspania-łomyślności pomazańca Jego, Najjaśniejszego cesa-rza i króla Aleksandra II.

„Wszakże i na to godziłoby się zwrócić uwa-gę, że od wielkiej ery objawienia, surowe nieg-dyś barwy narodowe w drugorzędny stanły już szeregu; że ojczyzną chrześcijanina jest ziemia, (wszak to kardynał nauka kosmopolityzmu; p. r.) a bracią wszyscy ludzie; że panem tej wspólnej ojczyzny, tej wielkiej rodziny jest sam Zbawiciel; że ewangelia jego jest niewzruszoną konstytucją, a wszystkie inne miejscowe lub okolicznościowe przepisy są tylko komentarzem tego kardynalnego prawa, które między innymi wyraźnie mówi: że wszelka władza ziemska od Boga pochodzi.

„Duchowieństwo przeciwko samemu sobie, bo przeciwko najświętszej tajemnicy wiary samobję-czy obrócić oręż; powstanie bowiem teraźniejsze nie było i nie jest czem innym, jak filiacją ob-szernego w zachodniej Europie skojarzonego za-machu, którego ślepe narzędziem stali się za granicą emigranci nasi, a w Królestwie pseudo-patryoci. Zamach ten, czy spisek, pod względem towarzyskim ma na celu republikanizm, albo ra-czej socjalizm, cały porządek i spokój towarzyski zniweczyć mający, a pod względem religijnym o-balenie chrystjanizmu i zaprowadzenie religii na-turalnej. (Wszystkie akta pisemne, wszystkie czy-ny powstania, wiadome światu, dowodzą przeci-wnie; p. r.) Paryż buduje i kształci nową tę na-ukę, gdzie towarzystwo Spiritistów kilka milio-nów liczy już gorliwych i sfanatyzowanych adep-tów, a nawet na ich w Warszawie. Co miesiąc wy-chodzi w stolicy Francji dosyć gruby poszyt dzien-nika pod tytułem *Revue spirituelle*, którego dotąd już kilkadziesiąt oddziałów po całej kursuje zie-mi i chciwie się poszukują. (Pierwszy raz o tem słyszymy; p. r.) Celem jawnym czyli gloszonym jest utworzenie na gruzach chrystjanizmu a nawet i judaizmu nowej i jednej dla całej kuli ziemskiej religii naturalnej — niby objawionej deizmu.

„Brak usposobienia, niezbędne do wzniosłej misji nauczyciela ludu, nauczyciela, co ma szcze-pić cnotę i bojaźń bożą, co ma krzewić sąd zdro-wy i cywilizację chrześcijańską w masie narodu, głową jest przyczyną upadku moralności i sty-gnących pomiędzy nami uczuć religijnych, a ży-wotnym stał się elementem nieszczęść, jakie dziś dotykają ojczyznę naszą.

„Najbliższy nauczyciel i przewodnik ludu, ka-płan, nie tylko sługą ołtarza ale zarazem i czyn-nym członkiem społeczności być powinien — bo zbawienie nie samą tylko osiąga się praktyką ko-scielną.

„Zład wypływa, że osoba duchowna, ażeby go-dnie odpowiadała warunkom powołania i stano-wiska swego, nie może poprzestać na tej ooso-bnionej wiedzy, jaką w seminarjach lub nowicja-tach, według dzisiejszej ich organizacji nabywa; bo to jest tylko specjalne usposobienie, a wy-kształcona postępnem czasu społeczność domaga się od kapłana i towarzyskiej pomocy.

„Koniecznym jest ażeby się stał i wzorowym kapłanem i prawym w sensie zachowawczym oby-watelem.

„Wasze to jest zadanie, dostojni panowie, co zajmujecie apostołskie stolice.

„Lecz ażeby dojść do tak zbawiennych celów, należy przedewszystkiem przyjąć za niewzruszoną i świętą zasadę, że religia, oprócz swej duchow-nej misji, jest jeszcze i zawsze być powinna wę-gielnym kamieniem i stanowczym filarem misji władzy doczesnej, że zatem każdy kapłan sumien-nie, pospołu z rządem na drodze społecznej po-słępować winien; że władza dycezalna łącznie ze zwierzchnikiem prowincji, dziekan foralny z miejscowym organem władzy rządowej, zawsze spólnie działają, zawsze nierozdzielnie do jed-nych i tych samych celów konserwacji i dobra ogólne-go dążyć powinien. (Jestto zupełne poniewieranie stanu duchownego, który jest sługą Bożym, ale ni-gdy posługaczem ludzi; dla tego też Moskwa pre-sładuje katolicyzm. Zresztą czy i do propagowania szczytna a zagłady katolicyzmu winno pomagać rzą-dowi moskiewskiemu duchowieństwo katolickie?)

„Oprócz nie wielkiego wyjątku, wszyscy pra-wie nie wywiązali się ze świętego obowiązku pra-wdy i chrześcijańskiej odwagi.

„Wzorowe i pełne wzniosłych uczuć pismo światłego męża, dostojnego biskupa, Konstantego Ireneusza, niech będzie głosem wotającego na pu-szczy: bo to jest świetnie wschodząca zorza, która jasny i piękny dzień zapowiada.“ (Jużeśmy, przy-taczając dosłownie list ks. Łubińskiego, pisany po francuzku do cara, napomknęli, że list ten jest niedogodny pasterza, dlatego, że nie o owie-czkach swoich nie mówi, nawet o przebaczenie dla nich nie prosi, tylko siebie wszędzie nadsta-wia; p. r.)

W rozkazie dziennym do warszawskiej wy-konawczej policji z d. 8. (20) marca czytamy:

Na zasadzie decyzji JW. namiestnika Królestwa, ob-jawionej w reskrypcji JW. generała-policmajstra z daty 29. lutego (12. marca) r. b. za nr. 350, Towarzystwu żeglugi parowej pod firmą hr. Andrzeja Zamojskiego i Spółki dozwolonom zostało na rzekach spławnych w Kró-lestwie, wysłać statki parowe holownicze i gabary, dla przywozu zboża i różnych towarów, pod następującymi warunkami: — 1) Nie przyjmować na pokład statku bez for-malnego paszportu. Wykaz zaś ludzi, należących do statku, przedstawiać do zarządu generała-policmajstra, i donosić o przyjęciu i wydalaniu każdego z pozostających w ob-owiązku na statku. — 2) Parochody mają przybijać do brzegu tylko dla nabrania drzewa, na nocleg zaś pozostać na środku rzeki. — 3) Naladowanie statków w Zawicho-cie, Rachowie, Kazimierzu i Puławach, Towarzystwo żeglugi obowiązane jest dopełniać w obecności władzy woj-skowej, i puzyścić od tejsza na to świadectwo, i takowe składać w zarządzie generała-policmajstra. — 4) Nie przyjmować na statek i gabary żadnych przedmiotów zabronio-nych. — 5) O wszystkim co się może wydarzyć w trakcie spławu, donosić wprost JW. generała-policmajstru; nako-niec 6) Za dopuszczone wszelkie nieakuratności ze strony statków parowych i gahar, Towarzystwo żeglugi ulegnie karze pieniężnej, jaka przez władzę zostanie nań wymio-rzona.

Znani urzędnicy policji warszawskiej Rychter i Drozdowicz otrzymali dość znaczne ordery: pierwszy order św. Stanisława 2. klasy, a drugi św. Anny 3. klasy.

Trudności przy wygotowywaniu kart legity-macyjnych dla stałych i niestałych mieszkańców Warszawy, były tak wielkie, że do d. 20. marca nie mogły być przytakowane; tak więc dopiero z d. 1. maja pocnie się owa smutna epoka, gdzie na ulicy nikt bez legitymacji nie będzie się mógł pokazać, aby jako włóczęga nie został deporto-wanym.

Na handlarza futer Starkmanna za to nałożo-no kontrybucję 750 rubli, że w jesieni sprzedał był komuś 4 futra, które później u powstańców znaleź się miały (ale jak je poznało?) Fabrykant instrumentów dętych Werdie dlatego zapłacił 360 rubli, że kilka kupionych u niego trąbek używali powstańcy itp. Wprzód jednak siedzieli, tak jak i Held, spółnik Szlenkiera, po kilka miesięcy w w więzieniu, nim Berg ową kontrybucję nałożył kazał.

Jak kwitnącym jest stan ekonomiczny Króle-stwa, mamy dowód w urzędowaniach nr. 67. *Dziennika Powszechnego*, gdzie prezydent Warszawy Wit-owski ogłasza listę kupców 1. i 2. gildji, oraz komisan-tów, którzy na r. 1860 zapisani byli, a na r. 1864 patentów odpowiednich nie wymieniali; ku-pców 1. gildji jest 17, między nimi na czele Ep-stein Hermann; 2. gildji 50, między nimi Szlenker, a komisantów 5. Tyle więc sklepów zamknięto!

Poznań. O wypadku w Witkowie piszą do *Dzienn. Powsz.*: „Dnia 17. bm. przyszło o godzinie 2. po południu w miasteczku Witkowie do zamie-szek między patrolem prowadzącym więźniów po-lytycznych, a ludem zgromadzonym tamże z oko-liczności jarmarku. Wojsko dobyło pałazsy i po-rąbało do 20 osób, z których jedna wkrótce sko-nała w skutek ran otrzymanych, druga niebezpie-cznie raniona. Zdarzenie to wywołało w miaste-czku i okolicy wielkie wrazenie. — Między stoją-cymi w Kozminie załoga dragonami a ludnością polską przyszło już kilkakrotnie do bojek. W niedzielę d. 13. bm. wojsko porąbało kilka osób wśród zamieszek pałazsami.“

Ost. Zlg. podaje dwa wypadki w celu zwró-cenia na nie uwagi sądu stanu w Berlinie i pro-wincjonalnych jego komisarzy. Pomiedzy osobami, trzymanymi w więzieniu śludczem na Winiarach, znajduje się fornal z wsi Kuśnierza w powiecie inowrocławskim, o którym słychać że już tydzień znajduje się w więzieniu bez przesłuchania, a na-wet bez wszelkich powodów podejrzenia! Fornal ten z polecenia swych pani, właścicielki Kuśnierza, zawiózł do Poznania znalezionej u niej i skonfi-skowaną broń, ponieważ władza konfiskująca re-kwirowała u niej powózkę. W Poznaniu fornala uwięziono i sekwestrowano wóz i konie, chociaż broń znaleziono w stodole.

Drugiego wypadku prawdziwość świadkowie naoczni zobowiązali się stwierdzić, inaczej bowiem *Ost. Zlg.* nie śmiała o nim wspominać. Wię-zniom politycznym na Winiarach wolno codzień dwa razy w obrębie fortyfikacji pod eskortą wojskową się przechadzać. Kiedy d. 17. marca wię-zniowie wracali z takiej przechadzki, podobno je-nerał, znajdujący się na galerji wewnątrz Kernwer-ku, zawiózł do gefrajtera, prowadzącego eskortę: „Stój podoficerze, niech więźniowie zdejmą czap-ki.“ Kiedy więźniowie nie usłuchali natychmiast, powtórzone rozkaz, a gdy go spełnili, zawiolano znowu z moskiewska: „Nanu pascholl!“ *Ost. d. Zlg.* przypomina, że wszyscy więźniowie z wyją-kiem wyżej wspomnionego fornala, należą do stanów wykształconych, i że więźniom nie od-czytano regulaminu, wedle którego oficerom jakie-gokolwiek stopnia mają się kłaniać. Dopiero po tym wypadku ogłoszono im, iż mają salutować komendanta korpusu hr. Waldersee i komendanta fortecy p. Alvenslebena. Nadto więźniowie ci nie są więźniami sądów wojennych, ale sądów cywil-nych, i dla tego jedynie umieszczono ich na Wi-niarach, że więźnienia cywilne są przepelnione. *Ost. d. Zlg.* przypomina, że nie chciała wierzyć w praw-dziwość tych faktów i podała je w celu wyja-śnienia jakiegoś możliwego nieporozumienia, bo nie może sobie wytłumaczyć postępowania tak wysoko postawionego oficera armii pruskiej; a gdyby się rzecz miała sprowadzić, z daniem gazety sądy cywilne, które władzy wojskowej powierzyły więźniów, miałyby obowiązek żądać względnego obejsia się z osobami, z których żadna nie jest oskarżoną o zbrodnie hanbiąca, nikt nie jest prze-wiedziony o zbrodnie, o którą go oskarżają, nawet jeszcze formalny akt oskarżenia nikomu z nich nie jest wręczony.

Kronika.

Wyroki zapadłe od 1. do 20. marca 1864.

1. Józef Starowiejski, 53 l. grzebieniarz ze Lwo-wa, za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi, na dwa miesiące aresztu.
2. Franciszek Hü h n e r, recte Hain ar 31 l., czeladnik szewski i inwalid patentowany, za zbrodnie obrazy majestatu, na utratę gracji inwalida i rok ciężkiego wię-zienia.
3. Józef Z d a r s k i, 16 l., terminator krawiecki z Tu-chowa, za przestępstwo przeciw zakładom publicznym i rozporządzeniom, na trzy dni aresztu.
4. Michał G u e r i n o t, 33 l., czeladnik grzebieniarzski ze Lwowa, za przestępstwo przeciw zakładom publicznym i rozporządzeniom, na 10 kijų.
5. Jan M a l a n c z u k, 18 l., wyrobnik ze Lwowa, za przestępstwo przeciw zakładom publicznym i rozporządzeniom, na 15 różg.
6. Stanisław Dąbrowski, 17 l., woźnica ze Lwowa, za przestępstwo przeciw zakładom publicznym i rozporządzeniom, na 10 różg.
7. Karol N i e w i a d o m s k i, 29 l., arlista ze Lwowa, za przestępstwo przeciw zakładom publicznym i rozpo-rządzeniom, na siedm dni aresztu.
8. Władysław K r e t o w i c z, 19 l., praktykant przy le-śnictwie ze Lwowa, za przestępstwo przeciw zakładom publicznym i rozporządzeniom, na osm dni aresztu.

- 9. Jan Winiarski, 39 l., majster stolarski ze Lwowa, za przestępstwo przeciw zakładom publicznym i rozporządzeniom, na siedm dni aresztu.
- 10. Hieronim Niemczanowski, 32 l., ksiądz zakonu OO. dominikanów, z Zadorowa, za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi, na cztery miesiące aresztu.
- 11. Jan Król, 20 l., czeladnik krawiecki z Przewyżsła, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na sześć miesięcy więzienia.
- 12. Ludwik Mściwojewski, 40 l., ekonom z Miłkaszowa, za współudział w zbrodni zaburzenia spokojności publicznej, na trzy miesiące więzienia, zastrzeżonego jednorazowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu.
- 13. Jan Ilowski, 33 l., rzędecz dób z Krzywczyc, za współudział w zbrodni zaburzenia spokojności publicznej, na trzy miesiące więzienia, zastrzeżonego jednorazowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu.
- 14. Franciszek Długosz, 26 l., czeladnik szewski z Komborni, za przestępstwo przeciw zakładom publicznym i rozporządzeniom, na cztery dni aresztu.
- 15. Karol Zebrowski, 36 l., przywatny, rodem z Radłowa, za przestępstwo przeciw zakładom publicznym i rozporządzeniom, na cztery dni aresztu.
- 16. Maurycy Feirich, 26 l., rodem z Leśniowa, apotekerz w Starem mieście, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na cztery lata więzienia.
- 17. Kazimierz Bielański, 33 l., właściciel gruntu w Turzemu, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na dwa lata więzienia.
- 18. Alfred Czajkowski, 27 l., doktorand z Sokolowa, za zbrodnicze przeciw zakładom publicznym i rozporządzeniom, na czternaście dni aresztu.
- 19. Edward Selinger, 18 l., uczeń księgarski ze Lwowa, za zbrodnicze obrazy majestatu, na sześć miesięcy więzienia.
- 20. Władysław Szubowicz, 19 l., czeladnik stolarski ze Lwowa, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na dwa miesiące więzienia.
- 21. Antoni Świątkowski, czeladnik stolarski 21 l. z Drykówki, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na dwa miesiące więzienia.
- 22. Józef Misiakiewicz, 44 l., czeladnik ślusarski ze Lwowa, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na sześć miesięcy więzienia.
- 23. Włodzimierz Ostoja Zagórski, bez zatrudnienia 29 l., z Czech, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na rok więzienia.
- 24. Franciszek Michał Poromba, 51 l., właściciel drukarni ze Lwowa, za przekroczenia w rzeczach prasowych, na dziesięć dni aresztu.
- 25. Franciszek Horzenowski, 58 l., sługa spedytora, z Czaru, za zbrodnicze majestatu, na miesiąc aresztu.
- 26. Ilko Kmieć, 20 l., wyrobnik z Nienowic, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na pięć miesięcy więzienia.
- 27. Jan Koneczny, 21 l., terminator szewski ze Lwowa, za przestępstwo przeciw publicznym zakładom i rozporządzeniom, na trzy dni aresztu.
- 28. Wiktorja Randowicz, 35 l., wyrobnicza z Glinian, za przestępstwo przeciw publicznym zakładom i rozporządzeniom, na dwa miesiące aresztu.
- 29. Julia Chorostyńska, 34 l., szwaczka ze Lwowa, za przestępstwo przeciw publicznym zakładom i rozporządzeniom, na dziesięć różg.
- 30. Ignacy Dobrowicz, 33 l., inżynier z Radomia, za posiadanie cudzego dokumentu podróznego, na ośm dni aresztu.
- 31. Stefan Maszowski, 36 l., wyrobnik z Bielicy, za przestępstwo przeciw publicznym zakładom i rozporządzeniom, na 5 kijów.
- 32. Władysław Gerlicz, 22 l., właściciel ziemski z Iarnówki, za posiadanie cudzego dokumentu podróznego, na 5 dni aresztu.
- 33. Karol Filaczyński, 18 l., cukiernik z Nowojowa, za posiadanie cudzego dokumentu podróznego, na 5 dni aresztu.
- 34. Grzegorz Porodko, 45 l., włościanin z Kulikowa, za przestępstwo przeciw publicznym zakładom i rozporządzeniom, na 15 kijów.
- 35. Jan Dzuma, 17 l., parobek z Chłodowa, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na 4 tygodnie więzienia.
- 36. Walenty Rossul, 22 l., czeladnik krawiecki z Łompiny, za przestępstwo przeciw publicznym zakładom i rozporządzeniom, na siedm dni aresztu.
- 37. Michał Makuchowski, 33 l., kmieć z Rzęsyn polskiej, za przestępstwo przeciw publicznym zakładom i rozporządzeniom, na siedm dni aresztu.
- 38. Franciszek Jachimowski, 16 l., terminator ślusarski ze Lwowa, za przestępstwo przeciw publicznym zakładom i rozporządzeniom, na czternaście dni aresztu.
- 39. Anna Kaftan, 40 l., wyrobnicza z Krechowa, za przestępstwo przeciw zakładom publicznym i rozporządzeniom, na siedm dni aresztu.
- 40. Fabian Pantylewski, 60 l., czeladnik stolarski z Glinian, za przestępstwo przeciw zakładom publicznym i rozporządzeniom, na ośm dni aresztu w sztokhauzie.
- 41. Walenty Raków, 38 l., rębacz drzewa ze Lwowa, za naruszenie rozporządzeń, na cztery dni aresztu.
- 42. Jan Lesock, 33 l., woźnica fiakerski z Dąbrówki, za obrażenie straży, na piętnaście kijów.
- 43. Katerzyna Samborska, 20 l., służąca z Siemianówki, za obrażenie straży, na dziesięć różg.
- 44. Antoni Kościelicki, wyrobnik, 45 l., z Zubrzy, za obrażenie straży, na cztery dni aresztu.
- 45. Władysław Tatemski, 25 l., postyrzycacz z Złoczowa, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na sześć miesięcy więzienia.
- 46. Teofil Kaute, 26 l., agronom z Krakowa, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na dwa miesiące więzienia.
- 47. Dominik Śniadowski, komisant handlowy 19 l., ze Lwowa, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na dwa miesiące więzienia.
- 48. Ferdynand Zacher, 24 l., czeladnik krawiecki ze Lwowa, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na dwa miesiące więzienia.
- 49. Andrzej Bielecki, 19 l., czeladnik piekarski z Radaulz, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na trzy miesiące więzienia.
- 50. Franciszek Bielecki, 23 l., czeladnik piekarski z Radaulz, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na trzy miesiące więzienia.
- 51. Jan Twardoj, 35 l., emigrant polski z Kijowa, za zaburzenie spokojności publicznej, na trzy miesiące więzienia.

- 52. Ignacy Zajczkowski, 22 l., oddalony dozorca straży finansowej z Drohobyczy, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na cztery miesiące więzienia.
 - 53. Władysław Wojciechowski, 18 l., bez zatrudnienia, z Stanisławowa, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na dwa miesiące więzienia.
 - 54. Bronisław Łonicki, 19 l., bez zatrudnienia z Pułstyni, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na dwa miesiące więzienia.
 - 55. Piotr Zabłocki, czeladnik szewski 33 l. ze Lwowa, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na rok więzienia.
 - 56. Julian Rejowicz, 17 l., student z Krakowa, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na miesiąc więzienia.
 - 57. Władysław Soltyński, 17 l., student z Stanisławowa, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na dwa miesiące więzienia.
 - 58. Robert Krupński, 29 l., czeladnik stolarski ze Lwowa, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na ośm miesięcy więzienia.
 - 59. Wilhelm Gross, 19 l., zecer drukarski ze Lwowa, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na 6 miesięcy więzienia.
 - 60. Antoni Wereszczyński, 22 l., ukończony gimnazjalista z Świsłocza na Litwie, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na cztery miesiące więzienia.
 - 61. Florentyn Masiukiewicz, 18 l., student z Świsłocza, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na trzy miesiące więzienia.
 - 62. Feliks Szyszkowski, 20 l., wyrobnik z Sałówki, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na dwa miesiące więzienia.
 - 63. Ferdynand Kiżowski, 24 l., kelner ze Lwowa, za zaburzenie spokojności publicznej, na dwa miesiące więzienia.
 - 64. Jan Onyszko, 24 l., czeladnik ślusarski z Szczerca, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na cztery miesiące więzienia.
 - 65. Józef Majewski, 42 l., lokaj z Belza, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na cztery miesiące więzienia.
 - 66. Michał Trojanowski, 28 l., robotnik w fabryce zapalæk z Zamarstynowa, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na cztery miesiące więzienia.
 - 67. Karol Biletta, wysłużony wojskowy 39 l., ze Lwowa, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na cztery miesiące więzienia.
 - 68. Karol Zawadzki, 25 l., lokaj z Lublina, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na dwa miesiące więzienia.
 - 69. Wojciech Pitariski, 34 l., czeladnik szewski ze Lwowa, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na dwa miesiące więzienia.
 - 70. Józef Solarz, 22 l., czeladnik młynarski z Kamionki Strumiłowej, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na dwa miesiące więzienia.
 - 71. Antoni Zimny, 33 l., czeladnik szewski ze Lwowa, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na dwa miesiące więzienia.
 - 72. Błażej Krzywucki, 39 l., rzeźnik ze Lwowa, za zbrodnicze zaburzenia spokojności publicznej, na dwa miesiące więzienia.
- Lwów dnia 21. marca 1864. Z e. k. sądu wojennego.

Członkowie Towarzystwa muzycznego wykonają pod dyrektorem p. Mikulego dziś d. 25. o godz. 6. wieczór w katedrze chóry: Leonarda Leo, Palestriny, Haydna, Mendelsohna i Cherubini. Jutro zaś w sobotę o godz. 12. w południe w kościele św. Teresy na Nowym Świecie „Slabat Mater“ Francesca Pollini.

Z Koźmina w ks. Poznańskim piszą do *Ost. Ztg.*: „Wielkiego halasu narobił wystósowany tu do króla pruskiego i roznoszony przez policjantów **adres wiersnopoddańcy**. Na adresie podpisało się najwięcej urzędników lub osób od rządu zawisłych. Najciekawszem zaś w całym adresie jest to: że obok podpisów mieszczan chrześcijańskich, znajdujemy także podpisy mieszczan wyznania mojżeszowego, choć w adresie wyraźnie powiedziano, że ci co go podają, przejdą się miłością chrześcijańską. Między dragonami, stojącymi tu na załodze a mieszkańcami polskiej narodowości przyszło już kilka razy do bardzo smutnych zajść. W niedzielę d. 13. b. m. wszczęła się między nimi krawawa bójk, z której dragoni wyszli zwycięzko, zostawiając na pobojowisku kilka osób niebezpiecznie porażanych palasami. Zyczyłoby należało, żeby władze tutejsze wszelkich użyły środków w celu zapobieżenia na przyszłość podobnym zajściom.“

Apostół pokoju. Dziennik angielski *Advertiser* zamieszcza oryginalny w swoim rodzaju list do królowej Wiktorji, który o tyle nazwać można charakterystycznym, o ile każe odgrywać królowej nader dziwną rolę w kwestji niemieckiej, i to bezpośrednio — czego dzienniki angielskie nigdy czynić nie zwykły. List ten napisał niejaki James Aytton, który może być zresztą człowiekiem prawego charakteru, ale o stosunkach politycznych swojej ojczyzny najmniejszego nie ma wyobrażenia. Utrzymuje on bowiem, że lordowie Palmerston i Derby sprzyślili się na to, aby królowę zmusić do wypowiedzenia wojny Niemcom, lecz że dotychczas udało się narodowi angielskiemu uniemożliwić wykonanie tego nieznosnego zamiaru. Z dalszego ciągu listu dowiadujemy się jednak, że lordowie Palmerston i Derby nie zaniechali swych zamiarów, i że dziś nawet większe niż kiedykolwiek grozi niebezpieczeństwo tak królowej, jak Niemcom ze strony tych spiskowców. Dlatego wzywa on naród angielski aby uwolnił swoją ukochaną królowę od przesładowania panów ministrów, którzy pozbawiają ją wszelkich wygód i podkopują jej zdrowie; od królowej zaś nie żąda ten apostoł pokoju nic więcej jak tylko żeby nie troszcząc się wcale o widog i torysów, poleciła utworzenie nowego ministerjum człowiekowi niezawisłemu, a zdaniem jego byłby p. Cobden do tego najodpowiedniejszym. Wprawdzie bardzo łatwo być może, że p. Cobden nie doprowadziłby do skutku utworzenia nowego ministerjum, ale zawsze rozwinąłby parlament, a to byłoby już samo przez się wielką korzyścią!

Wczoraj odbył się **pogrzeb** s. p. Apoloniusza Malešzewskiego. Publiczność bardzo licznem zebraniem się uczęciła zasługi artysty około naszej sceny. Przy exportacji i nad grobem odpiewali artyści sceny i amatorowie „requiem.“ Trumnie nieśli aż do grobu koledzy i przyjaciele zmarłego. Był on bratem znanego pisarza i malarza.

Ostatnie wiadomości.

Telegrafowana nam wczoraj wiadomość z *General-Correspondenz* brzmi dosłownie w tem litografowanym piśmie: „Od dolnego Dunaju donoszą nam, że istotnie Klapka i Turr znajdują się w Naddunajskich księstwach. Faktowi temu, który i z innych stron się potwierdza — z przyczyn łatwo zrozumiałych, gorliwie zaprzeczano, chociaż owe wymienione znakomitości rewolucyjne stać mają na czele zorganizowanego ruchu. Widoczny jest związek tego ruchu z przesileniem, które niepowstrzymanie się zbliża i istniejącemu stanowi w księstwach Naddunajskich zagraża.“ Pod zorganizowanym ruchem rozumie podobno *General-Correspondenz* jakąś agitację spiskową. Zestawiając te wiadomości z tem co *Pays* (patrz korespondencję z Paryża) donosi o reklamacjach austriackiego rządu u ks. Kuzy, zdaje się domniemywany przez *Gener. Corr.* pobyt Turra i Klapki, służący ma na poparcie tych reklamacji z jednej strony, podczas gdy ministerstwo włoskie, odierając te reklamacje, zapewne temu zaprzecza, aby Turr i Klapka znajdowali się na Włoszczyźnie.

Zapewne podobne reklamacje równocześnie i przez Moskwę wniesione zostały i u rządu tureckiego w Stambule, i w skutek takowych zostało niektórym Polakom do wyboru wydalić się z Turcji lub przyjąć internowanie.

Nie od Anglii wyszedł projekt ostatni konferencji bez podstawy i bez zawieszenia broni, ale od Austrii i Prus. Anglia przeciwnie przez swych posłów w Wiedniu i Berlinie popierała bardzo gorliwie projekt konferencji na podstawie układów z roku 1851 i 1852 a bez zawieszenia broni. Ale ani w Wiedniu, ani w Berlinie tych przedstawień angielskich nie usłuchano. Zrobiono jedynie oświadczenie, że całości Danii Austrja i Prusy narusza nie myślą. Gabinet więc sprzymierzone trwają w swem poprzednim postanowieniu, aby Szelewik połączyć z Holstynem i unią personalną połączyć z koroną duńską. Lecz właśnie punkt ten uważa Dania za kwestję bytu swego. Dania zgodziłaby się prędzej na naruszenie całości państwa, niż na oderwanie zupełne Holstyniu, niż na odpadnięcie administracyjne i prawodawcze Szelewiku od Danii. Kwestja więc obecnie stoi na tym samym punkcie co dawniej.

Szwedzki rząd negocjuje w Niemczech pożyczkę 36,000,000 talarów. Pożyczka ta uchwalona była przez sejm szwedzki na rozmaite poplepszenia i budowę nowych kolei. Komitet centralny niemiecki w Frankfurcie, podejrzując iż ta suma ma być użyta na wojnę przeciw Niemcom, miał uchwalić, aby każdego bankiera, któryby w niej brał udział, ogłosić za zdracę kraju.

Do *Gener. Corr.* piszą z Sztokholmu: Wowie, który król Jan miał przy zgazieniu norweskogo sejmku, oświadczył on, iż żąda od Norwegii tylko tej samej wolności działania, jakiej mu w Szwecji udzielono. Następnie wskazał król na ewentualności, w skutek których obydwa narody będą musiały ponieść ofiary.

Nadmienienie dziennika urzędowego *Berl. Tidende*, że Dania byłaby gotową uwzględnić propozycję konferencyjną, ale bez zawieszenia broni i z podstawą roku 1851 i 1852 (to jest łączności Szelewiku z Holstynem), wywołało wielkie niezadowolenie w obozie tych patriotów duńskich, których hasłem jest Dania aż po Eiderę.

Dagbladet, organ ich walczy zjadale przeciwko takiemu postanowieniu ministra Monrada. Artykuł swój zamyka temi słowy: „Rząd duński, przyzwając na konferencję europejską, wdał się w niebezpieczną a wysoką grę, a my oczekujemy z niepokojem rezultatu tej gry. Niestety postępowanie rządu tak w kierunku spraw wewnętrznych jak i w prowadzeniu wojny, wzbudza mało zaufania i nadziei, podczas kiedy tyle faktów smutnych rodzi demoralizację i zmartwienie.“ Z tego widać, że patrioci duńscy znowu nie tają swego nieukontentowania z króla Chrystjana IX. i Monrada. Obaj też udali się nie darmo znowu do wojska, podobnie jak przed ustąpieniem z Danewirku.

Z pola walki w Szelewiku nie ma nic nowego. Tak z Sundewitu jak z Jutlandji wydano wszystkich korespondentów. Straty pruskie dnia 17. marca przy wycieczce Duńczyków miały być bardzo znaczne, osobiwie gdy się cofnęli Duńczycy do twierdzy a wesi Dyppel zostali Prusacy. Wtedy bowiem z szanów, oddalonych tylko na 1000 kroków, rozpoczęli Duńczycy straszny ogień, tak że Prusacy musieli wies opuścić.

Francuzki urzędowy *Moniteur de l'Armée* umieszcza z placu boju następujące doniesienia: „Zajęta przez Prusaków wyspa Fehmarn jest bardzo ważną, ze względów strategicznych, ponieważ panuje nad zatoką w Kiel. Gdyby obwarowano zatokę w Kiel, jak jest w zamiarze, to tę wyspę także silnie obwarować trzeba. Już się nawet tam udali pruscy inżynierowie, ażeby porobić studja przygolewawcze. W Szelewiku i Jutlandji ciągle padają deszcze, tak że wszystkie prawie drogi są niepodobne do przebycia. Dopiero w połowie kwietnia twardnieje ziemia i wtedy można na serjo rozpocząć działania wojenne. Austrjacy i Prusacy zawikłali się w daleko dłuższą wojnę niż się im zdawało, ponieważ Duńczycy mają bardzo silne pozycje, których ze strony morza zamknąć nie można. Przekonano się, że Fryderycja, którą Duńczycy już od roku 1848 nieprzerwanie fortyfikowali, wytrzyma kilkomiiesięczne oblężenie, i jeżeli zawieszenie broni nie przyjdzie do skutku, to muszą Austrjacy i Prusacy po zimowej kampanii przygotować się do letniej.

Pod Dypplem ukończono trzy baterje. Baterje te rozpoczęły ogień, aby nieprzyjaciela niepokoić, lecz ogień ten nie jest dostateczny do osiągnięcia większego skutku. Budują jeszcze pięć baterji. Duńczycy robią częste wycieczki, aby robotników niepokoić.

Duńskie ministerjum wojny wydało następujące dalsze raporta: Dnia 19. marca po południu. Podług doniesienia komendanta Fryderycji nieprzyjacieli podobnie jak wczoraj, podsu-

wał się i dzisiaj od 3. godziny po południu lancuchami ze wszystkich stron pod fortecę, wsparty małemi oddziałami piechoty, pojedynczemi działami i kawalerją. W skutek czego wywiązała się tyraljerka, popierana ogniem armatnim z twierdzy. Nieprzyjacieli posunali się do Ziegelei, do lasku Fuglesanger i do Satrup. jako też później przez pola do lasku Trelde. Potyczka jeszcze trwa. Adjutant pierwszego batalionu z 21. pułku, porucznik Christensen, padł. Ranionych jest 9.

Dnia 19. marca wieczór. Komenda Fryderycji donosi o 8³⁰ godzinie wieczór. Ogień ustał po 3. godzinie, lecz potem znowu go rozpoczęło, ponieważ nasze wojska usiłowały odebrać dawne stanowiska przednich straży, co się też im udało. Rannych przyniesiono: porucznika Rüse z 20. pułku i 2 ludzi.

Dnia 20. marca przed południem. Podług doniesienia głównej komendy w Sonderburgu, zabił wczoraj granat nieprzyjacielski kapitana Gyldenfeldt z 10. pułku, i jego adjutanta, porucznika Carlsen. Na stanowisku nie stało się wczoraj nic ważniejszego. Dnia 17. t. m. było około 300 zaginionych, z których znaczna liczba zabitych i rannych znajduje się w rękę nieprzyjaciela. Całą stratę podają na 650 ludzi, między niemi 12 oficerów i 1 aspirant na oficera.

Dnia 20. marca w południe. Główna komenda donosi, że przeszłej nocy nie ważniejszego nie zaszło przed szanami dyppelskimi. Gdy telegram wysyłano, nieprzyjacieli rozpoczął ogień na południową część pozycji frontowej. Z Fryderycji donoszą o godzinie 11 minut 26, że nieprzyjacieli rozpoczął o godzinie 5¹, ogień z kilku stron na miasto. Ogień trwał nieustannie.

Dnia 20. marca 9. godzina wieczór. Główna komenda w Fryderycji donosi o godzinie 7. minut 45 że nieustanny ogień wzniecił kilka znacznych pożarów.

Dnia 20. marca wieczór 11. godzina: Nieprzyjacieli utrzymywał gwałtowny ogień, wymierzony na lewe skrzydło szanów dyppelskich; 2 ludzi zabitych, 22 rannych, z których 15 lekko rannych, między nimi oficer artylerji Ancker.

Kopenhaga 23. marca. Podług prywatnego doniesienia nie miało bombardowanie Fryderycji znacznych poczynić szkód, chociaż miasto gorzało w kilku miejscach; pożary szybko gaszono i tylko kilka większych budynków spłonęło.

Pod Fryderycją nie ma jeszcze dział oblężniczych. Oblężający strzelają jedynie z połowych dział 6funtowych gwintowanych.

Nowa pożyczka, którą oprócz pożyczki loteryjnej minister finansów w Wiedniu zaciągnąć musi dla pokrycia niedoboru, gloszą iż wynosić będzie 70 milionów w nominalnej wartości, po 5 prt. płatnych srebrem i uwolnionych od podatku kuponowego. Rząd ma ją spłacić w przeciągu 15 lat. Po jakim kursie będzie sprzedana, dotąd niewiadomo.

Kral. Ztg. wczorajsza przytacza następujące doniesienia *Gen. Corr.* z Krakowa: „Tutejszej władzy bezpieczeństwa udało się odkryć drukarnię tak zwanego Rządu narodowego, a samego drukarza, przeciw któremu świadczą w tym względzie ważne dowody, uwięzić w nocy z 22. na 23. bm. Tenże oddany został pod sąd wojenny.“ Taż sama gazeta pisze w swej kronice z d. 24. bm.: „Nie otrzymaliśmy dzisiaj *Więku*. Jak słyszmy, drukarnię jego zamknięto wczoraj wieczór.“

Z zachodnich okolic Kongresówki dowiaduje się *Kreuzztg.*, że d. 8. bm. pikietta jazdy polskiej, składająca się z 15 ludzi, rozpedziła koło Slezina (w powiecie konińskim) warty włościańskie. Równocześnie, bo d. 7. i 8. b. m. ukazały się patroly jazdy tej koło miasteczka Łaska (w powiecie sieradzkiem.)

Z Bukaresztu piszą do *Pressy* wiedeńskiej 19. marca: „Ręczą tu zupełnie, iż książę Kuza, zgromadziwszy niedawno około siebie agentów dyplomatycznych najznaczniejszych dworów, upewnił ich, że nie chce wcale nie mieć do czynienia ze spiskami węgiersko-polskimi, które się odbywają na granicach jego, i że ubolewa nad temi zajściami i potępi je. Na to zapytał konsul moskiewski, azali książę nie otrzymał żadnych doniesień o nieustannym przewozie broni i amunicji w górę Dunaju. Książę oświadczył, iż mu o tem nie wiadomo. Konsul więc moskiewski zawiadomił go, że dwa ostatnie parowce towarzystwa *Messageries* przewiozły amunicję i broń — tu wymienił dokładnie cyfry — a zapasy te z Galacu odstawiono w głąb kraju. Książę, uderzony widocznie tą wiadomością — nadał inny bieg rozmowie.“

Telegramy Gazety Narodowej.

Frankfurt d. 25. marca. Wczoraj poseł angielski, Mallet, zawiadomił prezydenta bundestagu o natychmiastowem zebraniu się konferencji w Londynie. Dotąd wezmą udział w konferencji: Austrja, Prusy, Anglia i Dania.

Kopenhaga 22. marca. Sejm wysp duńskich został dzisiaj zamknięty mową od tronu. Król rzekł: Jeszcze dotąd stoiny sami i nie wiemy jak długo Europa przyglądać się będzie gwałtom. Jesteśmy gotowi wszystko uczynić dla osiągnięcia pokoju, ale nieprzyjacieli niech wie, iż jeszcze daleka chwila, w którejbyśmy się poddać mieli upokarzającym warunkom pokoju.

Kopenhaga d. 23. marca Wiadomość urzędowa nadeszła, że w Sundewit ostatniej nocy nie zaszło. Król, minister wojny i wódz naczelny odbywali przegląd wojsk i stanowisk. Minister wojny donosi, że wyspa Fehmarn od 22go marca jest blokowana.

